

EUGENIA Snieżko-Szafnagłowa, aktorka od 27 lat wierna Olsztynowi, gra setną rolę w Teatrze im. Stefana Jaracza. Niecodzienny jubileusz, chociaż artystka wzbiera się przed tym słowem...

— Po prostu okrągła cyfra. Chociaż jestem niejedną aktorką (47 lat jeden mąż i 27 lat jeden teatr...), miałam w życiu szczęście. Wiem to na pewno. Kiedy przyjechałam zaraz po wojnie do Olsztyna, trzeba było pokonywać mnóstwo trudności. Organizować teatr, prowadzić działalność objazdową, zyskać zaufanie widzów. Występowałam w tamtych latach razem z wieloma wybitnymi aktorami, od Solskiego poczynając. Nie zginęłam w ich cieniu. Olsztyn mnie dostrzegł i polubił. I to jest właśnie największe moje szczęście. Odplacam teraz jak mogę — przywiązaniem do miasta i rolami... Należało się ich już sto...

W mieszkaniu pani Eugenii przy ulicy Wiejskiej, wypełnionym pamiątkami po długiej pracy aktorskiej — obrazami, odznaczeniami, książkami — szczególnie pieczołowicie przechowywane są listy, bileciki, dyplomy, dedykacje...

— To moje skarby — mówi pani Eugenia. — Nie oddałabym tego za nic w świecie. Na tych skrawkach papieru, pozostałych, wyblakłych jest to, co aktorowi najbliższe — uznanie widzów, kolegów, znawców teatru...

Eugenia Snieżko-Szafnagłowa zawsze cieszyła się uznaniem publiczności i dowody sympatii wcale nie słabną, przeciwnie, jest ich coraz więcej. W każdej następnej roli wkłada aktorka coraz więcej umiejętności i pracy. Przed każdą premierą przeżywa treść. Wie, że nie może zawieść swojej publiczności. Widzowie doceniają ten trud. Stąd tyle dowodów serca i uznania. Starszych i nowych. Dedykacja

książkę od Horzycy i list Gustawa Holoubka. Drobiazgi wykonane przez uczniów Technikum Mechanicznego w Elblągu i życzenie z PDK w Węgorzewie. Bileciki od kolegów z zespołu i aktorów rozsiadanych po całej Polsce. Czasem efektowne laurki i rymowanki: „Hołd tobie coko Melpomeny złoże, klękając przed tobą z czołem schylonym w pokorze...”, listy i depeche z propozycjami gry w filmie, w innych teatrach. Słowa kreślono



ne ręką często nieznanymi sympatyków sztuki aktorskiej. Wzruszający list Stanisława Wolickiego, bileciki od szatniarek, personelu technicznego. A także oficjalne dowody uznania władz i organizacji społecznych.

Pani Eugenia gromadzi te pamiątki z troskliwością. Są dowodem jej pracy i pracy teatru. Bo przecież sukcesy sceny olsztyńskiej były zawsze związane z jej osobą. Grała w wielu wybitnych inscenizacjach teatru olsztyńskiego. Prawie wszystkie jubileusze odbywały się z jej udziałem: na 10-lecie rola w „Zaczarowanym kole”, na 15-lecie —

w „Weselu”, na 10-lecie sceny elbląskiej „Damy i huzary”, na 20-lecie — „Fantazy”...

Ale przede wszystkim liczą się indywidualne osiągnięcia aktorki. W pierwszym spektaklu w wyzwolonym Olsztynie — 18 listopada 1945 roku — gra Dulską w komedii Gabrieli Zapolskiej. Od tego czasu bez przerwy związana z Olsztynem. Eugenia Snieżko-Szafnagłowa najchętniej i najlepiej grywa role kobiet prostych, o zwichniętym życiory-

sowało w postaci Celestyny — artystka odpowiedziała: „Ciekawy człowiek. I tak staram się grać tę rolę. Celestyna jest starą kobietą, która wiele przeżyła, jest — jak sama mówi o sobie — taką, jaką ją Bóg stworzył i występkę mężczyzn. Nie jest odpychającym tworem, wiedźmą, czarownicą, to tylko okoliczności pchnęły ją na drogę występku. Celestyna bardzo często zapomina o życiu, jakże prowadzi. Kiedy — na przykład

że właśnie Parmeno zadaje jej śmiertelny cios”.

Eugenia Snieżko-Szafnagłowa miała w ciągu 27 lat także inne role zasługujące na pamięć, że wymienię Gospodynię (dwukrotnie) w „Weselu”, Michasiową w „Pannie Maliczewskiej”, Natalię w „Oświadczeniach”, Młynarową w „Zaczarowanym kole”, Wasę w dramacie Gorkiego, Szambelanową w „Panu Jowialskim”, Akulinę w „Mieszczanach”, Rebeke Nurse w „Czarownikach z Salem”, Matyldę von Zahn w „Fizykach”.

Setną rolę zagra w sztuce Johna Patricka „Każy kocha Opale”. Jest to żart sceniczny o akcentach sensacyjno-humorystycznych. Premiera odbyła się w pierwszych dniach kwietnia w Elblągu, obecnie zespół wędruje z przedstawieniem po województwie. We wtorek, 13 czerwca, przewidziana jest premiera olsztyńska i uroczystość jubileuszowa.

Dlaczego Opala?

— Nie wybierałam sobie tej roli, ale jestem z niej zadowolona — mówi aktorka. — Znowu poszukiwałam w Opali człowieka, starałam się wytłumaczyć postępowanie nieszczęśliwej kobiety, ukazać całą prawdę o jej skomplikowanym życiu. Chociaż sztuka nie należy do arcydzieł, pracowałam nad rolą tak, jakby to była rola największa. Nigdy zresztą przygotowanie roli nie przychodziło mi łatwo, pracuję w napięciu, z pełną odpowiedzialnością. Nie mogę sprawić zawodu swoim widzom...

STO RÓL Eugenii Snieżko -Szafnagłowej

się, z którymi życie nie obeszło się najlepiej, zmuszając często do nieprawości, występku, zakłamania. Aktorka w wielu wypadkach starała się wytłumaczyć postępowanie tych kobiet. Grając po raz drugi Dulską w 1961 roku unikała naturalistycznej brzydoty towarzyszącej przez lata bohaterce sztuki Zapolskiej wskazując na psychologiczne i społeczne przesłanki kształtujące Dulską.

Podobnie odniosła się aktorka do granej trzy lata później Celestyny z dramatu Rojasa. W wywiadzie prasowym na pytanie — co panią zaintere-

— rozmawia z Melibęą, to jak kobieta z kobietą. Obie doskonale się rozumieją, wiedzą co to miłość, współczują sobie nawet. Dopiero po chwili odzywa się w Celestynie rajfurka, zwycięża trzeźwy zmysł handlowy. Dlaczego musi tak postępować? Jest biedna, żyje w ciągłym strachu przed inkwizycją, ratuje się przed nędzą. Celestyna chciałaby urządzić się tak jak pani Warren ze sztuki Shawa i wychować Parmena — którego uważa prawie za swojego syna — na uczciwego człowieka. Niestety, nie ma na to warunków. Największą i przykrą dla niej niespodzianką jest to,